

Zezowata telewizja

Andrzej Popielski



Reporterzy „Dziennika Zachodniego” sprawdzili, jak działa monitoring wizyjny w śląskich szkołach. Oto ich spostrzeżenia. Szkolnych kamer najbardziej obawiają się nauczyciele spóźniający się na lekcje. Funkcje operatorów monitoringu pełnią: woźna, sekretarka, nauczyciel dyżurny, dyrektor z gabinetu, jeśli mają czas. Jest to obserwacja najczęściej tylko obrazu z jednej kamery, bo gdy działa kilka, to z podzielną uwagą i obserwatorzy nie jest dobrze. Niezauważonego zdarzenia szuka się w nagraniach bywa, że kiepskiej jakości. Czasem kamer jest za mało i są źle ustawione. Kamera niekiedy nie widzi krzaków obok boiska, gdzie towarzystwo popija pod chmurką.

Jeżeli placówka oświatowa decyduje się zainstalować monitoring finansowany tylko z ministerialnej dotacji, to będzie ją stać na najtańszy system. Są jednak szkoły – to określenie z tej publikacji: mające więcej kamer niż na więziennym spacerniaku. Z kolei w jednej z opisywanych (niestety podano w której) są prawdziwe kamery grające rolę atrap, bo zabrakło pieniędzy na monitory.

I akcent optymistyczny. W pewnej szkole ukradziono kamerę. Złodzieje zostali nagrani.

Ciekawostka – w pewnej pomorskiej miejscowości doszło do gwałtownego pobrania gotówki, w wyniku czego bilans nie wyszedł na zero. Przestępcy wysadzili bankomat o wartości 50 tys. zł, żeby ukraść 30–40 tys. zł. W rejonie urzędzenia znajdowały się dwie kamery. Jak prasie powiedziała rzecznik policji, złodzieje jedną zasłonili siatką, a obiektyw drugiej zabrudzili sprejem. Brudasy.

Wieści ze świata. Departament Bezpieczeństwa Narodowego USA (podają to za Wprost 24, PAP, a te za USA Today) rozpoczęli w październiku dwutygodniowe testy nad nową generacją skanerów tęczówki oka. Urządzenia mają rejestrować obraz nie z odległości kilkunastu centymetrów jak dotychczas, a około 2 metrów. Taki dystans – co denerwuje obrońców prywatności – pozwala już na przeprowadzenie procedury weryfikacyjnej bez wiedzy sprawdzanej osoby. Próby mające sprawdzić opłacalność i skuteczność metody będą odbywać się w placówce straży granicznej w McAllen na granicy z Meksykiem.

Z tego samego źródła – o biometrii po amerykańsku. W latach 2005–2008 skanery tęczówki oka zainstalowano na 20 lotniskach do identyfikowania osób uczestniczących w programie Registered Traveler (podróżny rejestrowany), mających prawo korzystać z uproszczonej kontroli bezpieczeństwa. W roku 2007 armia amerykańska zaczęła rejestrować obrazy tęczówek oczu tysięcy Irakijczyków. Skanowanie trwa o wiele szybciej niż pobieranie odcisków palców.

Z innej beczki – siedziba firmy Bahnhof udostępniającej klientom serwery znajduje się w centrum Sztokholmu 30 m pod ziemią, w wykutym w skale w 1943 r. bunkrze przebudowanym w latach 70. na schron przeciwatomowy. Awaryjną energię – gdyby jej zabrakło – mają tam zapewniać generatory prądu pochodzące z niemieckich łodzi podwodnych. (*Tę ciekawą informację podaję za gizmodo.pl i Onet*). Otóż szwedzka firma udzieliła schronienia stronie internetowej o nazwie Wikileaks (od angielskiego słowa *leak* – przeciek).

To owa słynna strona, która naraziła się możliwym tego świata, publikując w Internecie tysiące poufnych dokumentów wojskowych z wojny w Afganistanie. Jej wrogom nie pozostaje nic innego, jak dać sobie spokój lub najechać Szwecję. Niestety trzeba się potem przekuć przez litą skałę i pancerny metal. Będą efekty dramatyczne.

Pamiętamy telewizyjne obrazy płonącego szybu na wodach Zatoki Meksykańskiej, katastrofy, jaka zdarzyła się pięć miesięcy temu na platformie Deepwater Horizon – wyciek ropy zatamowano dopiero niedawno. Jak podał „Guardian”, historia największej katastrofy ekologicznej w dziejach USA być może nie miałaby tak tragicznego przebiegu (zniszczone środowisko, śmierć 11 ludzi i wielomiliardowe koszty naprawy), gdyby nie to, że systemy alarmowe i bezpieczeństwa zostały wyłączone, by... nie przeszkadzały pracownikom spać.

Mike Williams, technik pracujący na platformie, przekazał przesłuchującej go komisji szokujące informacje. Czujniki na platformie i poniżej w szybie naftowym Macondo były sprawne i powinny zadziałać automatycznie podczas wykrycia ognia lub gazów. Zaprogramowano jednak komputer, aby nie uruchamiał alarmów (wizualnych i dźwiękowych). Wyłączono także urządzenie automatycznie blokujące pomieszczenie wierceń po wykryciu niebezpiecznego stężenia gazów, kluczowe dla bezpieczeństwa. Na dodatek zawieszal się system komputerowy. Zdaniem technika urzędzenia alarmowe „zneutralizowano” już 12 miesięcy przed katastrofą. Jego uwag nikt wcześniej nie potraktował poważnie.

Na koniec coś dla wierzących w wyższość „inteligentnych” systemów technicznych nad pospolitym myśleniem. Niedawno w samolocie British Airways, który po starcie z Londynu był nad Morzem Północnym, automatycznie włączył się nagrany komunikat informujący błędnie pasażerów, że (cytując światowe media) *samolot zaraz się rozbije!* Pasażerom zafundowano chwilę zrzepotania przerażonych serc. □